Rok XIV. **Miejsce Piastowe, 15. Lutego 1911 r.** **Nr. 2.**



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,

p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

O żywocie wiecznym.

W składzie apostolskim wyznajemy żywot wieczny. Co to jest żywot wieczny? Pan Jezus obiecuje w Ewangelii św. Mateusza (r. 25 w. 40.), iż „sprawiedliwi pójdą do żywota wiecznego“, a źli „pójdą na mękę wieczną“. W tymże samym rozdziele nazywa Zbawiciel żywot wieczny „królestwem zgotowanem dla ludzi od założenia świata“, to jest zbiorem najprzedniejszych skarbów, najwznioślejszych zaszczytów i najwyższych rozkoszy. Żywot wieczny nazywa się także szczęśliwością wiecznie trwającą, a również niebem czyli niebiosami. O żywocie wiecznym mówi także Pan Jezus, gdy prawi do rzeszy (Mat. 5. 12.): „Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“. Niebo tedy jest miejscem stworzonem przez Pana Boga na początku świata więcej dla ludzi mających ciała, aniżeli dla aniołów, którzy będąc szczerymi duchami nie potrzebują miejsca. W niem Pan Bóg założył stolicę swoją i w niem przemieszkiwa w szczególniejszy sposób społem z Aniołami i ze Świętymi. Stąd niebo nazywa się także domem Bożym. Przed Chrystusem nikt z ludzi nie dostał się do nieba.

Przedsmak nieba dał Pan Jezus zakosztować ludziom, gdy przemienił się przed trzema wybranymi na górze wysokiej. Wtedy „oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg“. Na on czas „Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być! Jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki,“ ponieważ tylko patrząc na Ciebie, doznajemy większych pociech aniżeli gdybyśmy doznawali wszystkich rozkoszy ziemskich.

Niebo jest tak wielkiem dobrem, iż Jezus Chrystus, aby nam go pozyskać, oddał za nas życie swoje na drzewie krzyżowem. A naucza św. Alfons, doktor Kościoła,*) iż największą katuszą, która gnębi potępionych, jest męka pochodząca ztąd, iż z własnej winy utracili niebo. Przedstawmy sobie największe rozkosze światowe razem wzięte, jakoto: rozkosz pochodząca z posiadania wszelkich skarbów ziemskich, rozkosz pochodząca z posiadania wszystkich dostojeństw, rozkosz pochodząca z używania wszelakich przyjemności życia światowego, a nadto pomnóżmy wszystkie te rozkosze milion razy, to wszystko jednak nie da się porównać z nieskończonem szczęściem, jakie daje niebo. Opowiada św. Teresa w opisie żywota swojego, iż razu jednego dał jej Pan Bóg łaskę, iż przez trwanie jednego „Zdrowaś Marya“ poglądała na radości niebieskie. Wrażenie tego widzenia sprawiło w jej duszy niewymowną pogardę wszelkich uciech i wielkości ziemskich. Jest rzeczą niepodobną człowiekowi wyobrazić sobie

*) Sermone XVI.

chwałę niebieską. Światło słoneczne wobec blasku ogarniającego świętych jest raczej ciemnością, aniżeli światłem. Niezmierne dobra, jakie Bóg zgotował duszom Go miłującym, są nie dopojęcia dla człowieka żyjącego na tej ziemi. Powiada święty Paweł*): „Oko nie widziało, ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.“ W tej błogosławionej ojczyźnie naszej nie ma niczego, coby nam mogło sprawić przykrość jakąkolwiek, a zaś wszystko, co tam się znajduje, może się przyczynić do naszego zadowolenia. Jeżeli na tej ziemi mamy jaką rzecz, która się podoba zmysłom naszym, to ileżto znowu przedmiotów mamy, które są naszem strapieniem? I tak podoba nam się światło dzienne, a zaś przykrzy się nam ciemność nocna. Miła jest nam wiosna i jesień a nie miły mróz zimowy i skwar latowy. Dodajmy do tego jeszcze nasze niedomagania na zdrowiu, prześladowania ze strony ludzi, smutne następstwa ubóstwa, trwogi i troski wewnętrzne, pokusy czartowskie, wątpliwości sumienia i niepewność zbawienia wiekuistego. A zaś skoro dusza sprawiedliwa wnijdzie w bramę niebieską, „otrze Bóg oczy jej z łez, które przelała na ziemi, ustaną wszelakie kłopoty, ustanie smutek, płacz i boleści, ani śmierci więcej nie będzie.“**) W niebie niema żadnych niedomagań, niema ubóstwa i niema utrapień żadnych; niema nocy, ale jest tam dzień nieustający; niema deszczu ani zimna ani gorąca, ale jest nieustanna pogoda i wiosna pełna kwiatów. Nie ma ani kłótni, ani żadnej zawiści, bo wszyscy, się miłują wzajemnie w sposób najtkliwszy, każdy cieszy się z dobra drugiego, jakoby z własnego. Niema tam żadnej obawy, ponieważ każda dusza błogosławiona jest utwierdzona w łasce Bożej do tego stopnia, iż nie może zgrzeszyć i utracić Boga. I niema tam nic starego, zwątlałego, i zmiennego. A zaś w niebie znajduje się wszystko, czego tylko dusza zapragnie i wszystko jest tam doskonałe i niezmienne, a jednak „wszystko równe“; i każda rzecz napawa błogością i nasyca.

Ażeby wyrobić sobie jakieś pojęcie o niebie przynajmniej w przybliżeniu należy przedstawić sobie Boga wszechmocnego, który przemyśliwa, jakby najlepiej ugościć dusze, które miłuje. I tak wystawmy sobie, jako pewien człowiek, który oddał się na służbę Bogu zupełną, umiera i po odbyciu sądu szczegółowego dusza jego słyszy od anioła stróża radosne pozdrowienie i zaproszenie uprzejme, aby z nim społem weszła do przybytków niebieskich. Ona zaś dziękuje mu za opiekę. Wznosi się ponad obłoki, gwiazdy i przestwory górne i wchodzi do nieba olśniona uroczym widokiem jego. Święci i Aniołowie wychodzą naprzeciw niej i witają ją pełni radości. Jakąż radość czuje, gdy spotka się tam ze swoimi krewnymi i przyjaciółmi i ze swoimi patronami i obrońcami świętymi? — Dusza chciałaby upaść im do nóg, aby ich uczcić, a oni jej powiedzą: „Nie czyń tego, boć jesteśmy spółsługami twoimi“. Potem prowadzą ją aby ucałowała stopy Najświętrzej Matki Bożej. O z jakiem rozrzewnieniem popatrzy się po pierwszy raz na oblicze Królowej nieba, która tylekroć przyszła jej z pomocą w sprawie zbawienia? Na on czas ujrzy wszystkie łaski, jakie otrzymała kiedykolwiek od Matki Boskiej; nadto zaszczyconą zostanie od Niej pozdrowieniem macierzyńskiem pełnem najtkliwszej miłości. A potem sama Pani niebieska zaprowadzi duszę przed tron Boskiego Syna swego, gdzie usłyszy słodkie słowo wychodzące z ust Jego: „pójdź, przyjaciółko moja, pójdź oblubienico moja,“ abyś otrzymała nigdy nie zwiędły wieniec chwały. Już skończyły się smutki, trwogi, strapienia i łzy twoje: przyjmij tedy koronę wiekuistej chwały, którą nabyłem dla ciebie krwią moją. A nareszcie sam Pan Jezus przedstawi ją Ojcu niebieskiemu, który ją mile pozdrowi i pobłogosławi, mówiąc: „wnijdź do wesela Pana twego“ i zakosztuj tej samej szczęśliwości, jakiej my używany w Mieście „doskonałej piękności“ Wówczas wzrok jej ujrzy w świetle nadprzyrodzonem miasto Boże. Ujrzy w niem pałace nie ze złota ani ze srebra, a drogi w niem nie krzyształowe ani też ozdoby z kwiatów ziemskich uwite, ale z przedmiotów cenniejszych o tyle, o ile niebo jest wyższe od ziemi. Ujrzy zastępy niebian ubranych po królewsku, boć wszyscy są królami a do tego w szatach i strojach nad słońce jaśniejszych, które nigdy nie zbledną ani nie zwietrzeją. Marya sama wyda się piękniejszą aniżeli całe niebo. A dopiero jakąż radością napełni ją widok Baranka Bożego? Święta Teresa ujrzała raz tylko rękę Pana Jezusa i została zachwycona jej wielką pięknością.

Zmysł powonienia uweselać będą wonie niebieskie. Słuch zaś będzie się rozkoszował przecudnemi pieniami Aniołów i Świętych. Św. Franciszek usłyszał razu jednego tylko jedno pociągnięcie smyczkiem anielskim, i omal nie umarł od zachwytu. A cóż dopiero będzie, gdy usłyszymy głosy wszystkich niebian śpiewających? A jeszcze bardziej, gdy usłyszymy pienia naj-

*) Do Kor. 2. 9. **) Obj. 21. 4.

świętszej Maryi Panny, Królowej nieba, których dźwięczność przewyższa wszystkich niebian pienia.

Co zaś stanowi istotę nieba i najwyższe szczęście w niem, to jest oglądanie Boga w Trójcy jedynego twarzą w twarz i miłowanie Go. On bowiem jest „zapłatą naszą zbytnie wielką“ (gen. 12. 1.). Gdyby Pan Bóg dał się oglądać potępionym, tedy piekło zamieniłoby się w rozkoszne niebo. A gdyby dano do wyboru potępieńcom, aby trwając w piekle oglądali Boga, albo też wyszli z piekła i nie oglądali Go, toby z pewnością zgodzili się na to aby raczej pozostać w piekle i oglądać Boga, aniżeli opuścić piekło, a nie oglądać Go. W tem życiu trudno pojąć szczęście pochodzące z oglądania Boga twarzą w twarz. Jednak możemy cokolwiek poznać słodkość miłości Bożej ze zachowania się wielkich świętych, a osobliwie męczeników. Św. Wincenty męczenik podczas męki swojej mówił tak swobodnie, jakby kto inny cierpiał, a inny mówił. Św. Wawrzyniec leżąc na rozpalonej żelaznej kracie żartował sobie z okrutnego sędziego mówiąc: „przewróć pieczeń na drugą stronę i jedz.“ Św. Filip Nereusz rozpalony miłością Bożą na modlitwie wzniósł się ku niebu nie tylko duszą, ale i ciałem tak dalece, iż opierając się podniesieniu swego ciała wzgórę, podniesiony jest w powietrze z ławką, do której się przyczepił. Św. Piotr z Alkantary rozpalony żarem miłości Bożej modląc się pod drzewem, uniósł się w powietrze razem z drzewem wyrwanem z korzeniami ze ziemi, które objął był swojemi ramionami. Św. Józef z Kupertynu trwając na modlitwie nie tylko sam się wznosił w powietrze, ale jeszcze innych ze sobą porywał. I tak razu jednego śpiewając w kaplicy nowicyatu w Assyżu społem z kustoszem zakonu, objąwszy towarzysza w pół podniósł ze sobą wzgórę i bujał z nim w powietrzu.

I takich wypadków było więcej. A nawet ludzie pospolici, gdy opłakują popełnione ciężkie winy ronią słodkie łzy, które im sprawiają nieopisaną przyjemność wynikającą z miłości Bożej. A jest to tylko słaby promień światła, które nam rozświeca miłosierdzie Boże i dobroć Jego nieskończoną. My żyjemy tutaj na ziemi w ciele śmiertelnem jakby ze zawiązką na oczach przed Bogiem i poglądamy nań przez zasłonę wiary. „Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo; lecz wonczas twarzą w twarz“ (1 kor. 13. 12.). W niebie zaś spadnie z oczu zawiązka, podniesie się zasłona i obaczymy Boga bez przeszkody w świetle nadprzyrodzonej chwały: jak on jest piękny, jak jest wielki, jak jest sprawiedliwy, jak jest doskonały, jak jest miłosierny i jak jest dobrem najwyższem, to jest, zobaczymy Istotę Boską ze wszystkiemi Jej doskonałościami i przymiotami. Jednakowoż nie wszyscy jednakowo widzieć będą Boga, ale stosownie do zasług położonych w życiu ziemskiem. A ponieważ zasługi ludzi pobożnych są różne, również chwała ich w niebie będzie różna.

W tem widzeniu błogosławionem widzą wyraźnie święci oprócz Boga samego jeszcze przez objawienie Boże wszystkie tajemnice wiary świętej w świetle nadprzyrodzonem jasnem, a nie przez zasłonę wiary.

Błogosławieni widzą wszystko, cokolwiek znajduje się w niebie i na ziemi. Widzą nie tylko chwałę swoich towarzyszy w niebie, ale nadto widzą jeszcze ich myśli. Widzą nie tylko stworzenia istniejące, ale nawet ich przyczyny, właściwości i siły, a widzą to wszystko w źródle wszech rzeczy, w Bogu. Nadto widzą nasze modlitwy, widzą nawrócenie grzeszników, a widząc męki potępieńców, dziękują ze zdwojoną wdzięcznością za chwałę od Boga otrzymaną i wychwalają zmiłowania Pańskie spełnione na sobie. A będąc zupełnie zdani na wolę Bożą, nie mają żadnego spółczucia dla kary odrzuconych. A wreszcie widzą rzeczy przyszłe, ale tylko o tyle, o ile Bogu spodoba się im objawić.

W tem życiu ziemskiem często ludzie się trapią, iż nie wiedzą, czy miłują Boga i czy Pan Bóg ich miłuje; albowiem „niewie człowiek, jeśli jest miłości czyli nienawiści godzien“ (Ekkl. 9. 1.). W niebie zaś dusza jest pewna, iż Boga miłuje i że Pan Bóg ją kocha jako córkę i oblubienicę swoją, i że ta miłość obupólna trwać będzie na wieki. A tem więcej wzmaga się w niej ta pewność, gdy poznaje lepiej tajemnicę miłości Pana Boga, dla której się wcielił i umarł za nas; gdy poznaje wyraźniej tajemnicę Najświętszego Sakramentu, w którym Pan Jezus staje się pokarmem codziennym ziemskiego robaka; gdy poznaje jasno wszystkie łaski, jakie Pan Bóg dla niej uczynił, a zwłaszcza wśród pokus i niebezpieczeństw, dając jej skuteczną pomoc; gdy widzi, iż wszystkie jej strapienia, choroby, straty, i prześladowania, które miała sobie za klęski i kary Boże, były jednem pasmem dobrodziejstw i łask Opatrzności Boskiej prowadzących ją do nieba; gdy zobaczy nieskwapliwość Bożą w niekaraniu jej licznych grzechów i miłosierdzie Boże w zle-

waniu na nią oświeceń i natchnień zbawiennych, a osobliwie gdy ujrzy z wysokości swojej stolicy wielu potępionych w piekle, którzy na świecie żyjąc mniej Pana Boga obrażali, aniżeli ona używająca chwały niebieskiej w połączeniu z Dobrem najwyższem na wieki.

A zatem dusza błogosławiona w niebie pragnie nieustannie szczęśliwości i zawsze ją otrzymuje; zawsze pragnąca i zawsze nią nasycona do tego stopnia, iż pragnąc nie ponosi stąd żadnego cierpienia, a zaś posiadając uszczęśliwienie nie doznaje stąd żadnego uprzykrzenia; zupełnie zadowolona ze stanu swego; „upojona obfitością Domu Bożego“ tak zupełnie, iż większej szczęśliwości nie pożąda. Opowiada święta Teresa, iż Bóg swoich wybranych już w tem życiu upaja słodkością miłości swojej, iż ona traci przywiązanie do stworzeń, atoli dusza, która wchodzi do przybytków Pańskich zgotowanych jej od założenia świata, a ujrzawszy Boga bez obsłony, łączy się z najwyższem Dobrem, bywa miłością jego upojona tak obficie, iż zapomni o sobie i odtąd o niczem nie myśli, jak tylko aby chwalić i miłować to Dobro nieskończone. My zaś znając tę wielką chwałę zgotowaną nam w niebie, powinniśmy często oczy nasze podnosić wzgórę i z upragnieniem wzdychać za naszą ojczyzną niebieską. Tutaj na ziemi jesteśmy na czasowem wygnaniu i musimy znosić różnego rodzaju trudy, pokusy, natarczywości namiętności naszych, nędze rozmaite i niebezpieczeństwa utraty wiecznego zbawienia. Jeśli je przetrwamy, oderwawszy się od przywiązania się do tej ziemi i zwyciężywszy wszelakie zło zgodnie z wolą Bożą, wnijdziemy dnia pewnego do ojczyzny błogosławionej. Tymczasem od czasu do czasu mawiajmy: kiedy uwolnię się od tych udręczeń i o niczem myślcć nie będę, jak tylko aby Cię, Boże, miłować i uwielbiać? O kiedyż przyjdzie ten czas, kiedy, o Boże, będziesz dla mnie wszystkiem w sprawach wszystkich? O kiedyż cieszyć się będę spokojem stałym, wolny od wszelkiego strapienia i od niebezpieczeństwa upadku? O kiedyż będę zatopiony w Tobie, patrząc twarzą w twarz na nieskończoną piękność Twoją? O kiedyż, mój Stworzycielu, tak Cię posiędę, iż mógłbym powiedzieć do Ciebie: Boże mój, już Cię nie mogę nigdy utracić?

Tymczasem, Panie mój, kiedy mnie widzisz na tem wygnaniu walczącego bez ustanku z nieprzyjaciółmi duszy mojej, przyjdź mi ku pomocy i pomóż mi wśród znojnej pielgrzymki mojej ziemskiej.

Żyjąc na tym padole wśród nieustannych walk i trudów, chciałbym przynajmniej myślą wznieść się ku Tobie, Boże mój, i ucieszyć się weselem nieskończonem, którego używasz w niebie; atoli żądze zepsutej natury wewnątrz mnie szarpiące nie dają mi spokoju. Chciałbym całem sercem zatopić się w Tobie, Boże, abym tylko Ciebie miłował i Tobie bez ustanku dzięki składał, lecz ciało mi przeszkadza, ciągną mnie pożądliwości do oddania się złudnym przyjemnościom zmysłowym, tak silnie, iż muszę ze świętym Pawłem (Rzym 7. 24.) zawołać: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?“ Nie tylko mam do walczenia z nieprzyjaciółmi zewnętrznymi, ale jeszcze ze samym sobą; stąd jestem uciążliwy samemu sobie: „I stałem się ciężek sam sobie“ (Job. 7. 20.). Któż mię więc wybawi, od ciała tej śmierci“, to jest od niebezpieczeństwa upadku w grzech? Albowiem sama trwoga przed tem niebezpieczeństwem jest dla mnie umieraniem ustawicznem, które mię nęka przez całe życie moje. „Boże, nie oddalaj się odemnie; Boże mój, przybądź ku pomocy mojej“ (ps. 70. 12.); bo jeśli, Panie oddalisz się odemnie, boję się, abym Cię nie obraził; przeto błagam Cię, Boże, racz zbliżyć się do mnie i ratować mnie, iżbym się sprzeciwił natarczywości przeciwników moich. Albowiem król prorok (ps. 33. 19.) zapewnia mnie, iż „bliski jest Pan tym, którzy są utrapionego serca“, to jest, którzy są strapieni wewnętrznie na duszy. Przybądź mi przeto, najmiłosierniejszy Panie, ku pomocy i daj mi cierpliwość stateczną, iżbym mógł przezwyciężyć wszystkie ciężkości, jakie mnie przygniatają.

Ilekroć udaję się na modlitwę, a myśli niewczesne odciągają mnie od Ciebie, Boże, daj mi siłę, abym je natychmiast płoszył i pokonał wszystkie moje złe popędy, które mi są na przeszkodzie, abym się z Tobą połączył na wieki. Oddal, Panie, błagam Cię, ten wielki wstręt, jakiego doznaję, skoro potrzeba spokojnie znieść, co się sprzeciwia mojej miłości własnej.

O Domie Boży, zgotowany dla tych, którzy Pana miłują, do Ciebie wzdycham z upragnieniem z tego padołu płaczu. „Zbłądziłem jako owca, która zginęła; szukaj sługi twego“ (ps. 118. 176.). O najdroższy Pasterzu mój; któryś zstąpił z nieba, aby szukać i zbawiać owieczki stracone, oto szukaj, a nie opuszczaj mnie, jako na to zasługuję, zabierz mnie na twoje ramiona abym już nigdy więcej się od ciebie nie odłączył.

Równocześnie kiedy tęsknię za niebem wróg mój mnie straszy, przywodząc mi na pamięć moje grzechy; atoli widok mojego Zbawiciela ukrzyżowanego mnie pociesza i dodaje odwagi, iż spodziewam się, dostać się kiedyś do Jego królestwa niebieskiego i tam Go miłować bez żadnej zapory. O Królowo nieba, Maryo, oręduj za mną u Pana Jezusa. Przez krew przenajdroższą Zbawiciela i przez Twoją wszechpotężną przyczynę, Maryo, spodziewam się mocno, iż będę zbawion. O dobry i słodki Panie, kiedyż w nagrodę za miłość moją zasłuży dusza moja oglądać Cię w chwale wiekuistej! Albowiem mam poznanie najpewniejsze, żeś Ty, Boże, nie tylko dobrem najwyższem i pięknością nieskończoną ale nadto zawierasz w Sobie wszelakie dobra, a poza Tobą nie ma istoty, któraby zdołała zapełnić moje serce, przestroną i spragnioną miłości Twojej duszę, stworzoną na obraz i podobieństwo Twoje. Usycham Panie za Tobą, boś Ty godzien nieskończonej miłości, boś Ty początkiem moim, celem ostatecznym, końcem moim i Ojcem moim, a ja dzieckiem Twojem. Błagam cię przeto, Boże w Trójcy jedyny, jedyna miłości moja, błagam Cię przez mękę i śmierć mojego Zbawiciela i przez przyczynę Matki Jego Najświętrzej, abyś mi darował moje przewinienia, przyodział łaską poświęcającą, pozwolił się połączyć z Tobą, kochać Cię całem sercem i miłować Cię, a miłować Cię ze wszystkich sił bez przerwy na wieki wieków. O jaki ból ogarnia moje biedne serce na widok moich Ziomków, Polaków i Rusinów, którzy marnując dary wielkie od Boga im dane na napoje sztuczne a zdrowiu szkodliwe, na karty, tytonie, loterye, długie a niepotrzebne biesiady, wesela, stypy i oddając się życiu gnuśnemu bez myśli, wypuścili z rąk prawie wszystkie kamienice i domy po miastach i miasteczkach, większą połowę dworów, znaczną część zagród włościańskich, wszystek prawie handel a nawet zboże, mąkę, mięso, żelazo, drzewo dobrowolnie im w monopol oddając i giną marnie na ciele i na duszy, służąc żydom jako parobki i rozsypując się po całym świecie, zatracając narodowość i wiarę i tem samem utracają niebo. O Boże dobry, o Boże wielki oświeć moich Ziomków stojących nad przepaścią doczesną i wieczną, aby rzucili się w objęcie Twoje i żyjąc według zasad Twoich, odzyskali zdrowie duszy i ciała, stanowisko utracone wśród narodów, stali się zbudowaniem i wzorem dla nich i zapełnili niebo.

Naucza święty Alfons, doktor Kościoła (opere spirituali parte IV.), iż w czyścu cierpią osobno karę te dusze, które mało pragnęły nieba, żyjąc na tej ziemi. I bardzo słusznie; ponieważ ważyć sobie mało to wielkie dobro, jakiem jest królestwo wiekuiste nabyte dla nas przez śmierć Zbawiciela, to samo oznacza, co nie pragnąć go. A zatem, duszo pobożna, nie zapominaj często wchodzić do nieba sercem swojem, mówiąc do Pana Boga: Kiedyż, Panie, wynijdę z tego padołu płaczu, gdzie na każdym kroku grozi mi niebezpieczeństwo upadku w grzechy i utraty łaski? O kiedyż zdążę do ojczyzny mojej prawdziwej, gdzie miłować Cię pragnę ze wszystkich sił! Póki bowiem żyję na tej ziemi, w każdej chwili mogę utracić miłość Twoją. Kiedyż więc przyjdzie czas, iż połączę się z Tobą, bez bojaźni utraty Ciebie, Panie, któryś jest Dobrem najwyższem. Święta Teresa słysząc zegar bijący godziny, cieszyła się za każdym razem, iż zbliżyła się do swojej śmierci, która miała ją wprowadzić do nieba i mawiała słowa: „Umieram, iż nie umieram“.

Święta Potamiena.

Święta Potamiena urodziła się w mieście Aleksandryi w Egipcie przy końcu II. stulecia. Matką Potamieny była świątobliwa chrześcianka Marcella. Obie były niewolnicami. Marcella wychowywała swoją córkę w bojaźni Bożej. Potamiena odznaczała się obok prawdziwej pobożności jeszcze wielką urodą. Pan jej, który był poganinem i człowiekiem rozpustnym, usiłował wiele razy zniewolić ją do grzechów nieczystych. Lecz święta odprawiła go zawsze z oburzeniem. Wtedy bezwstydnik zwrócił się do starosty Egiptu, obiecując mu sumę znaczną, jeśli skłoni ją do bezwzględnej uległości. A w przeciwnym razie żądał, aby ją zamęczyć jako chrześciankę.

Starosta imieniem Aquila kazał przed siebie stawić świętą dziewicę i okazać jej różnego rodzaju narzędzia do męczenia ludzi, z pogróżką, iż ich użyje przeciw niej, jeśli się nie skłoni do woli swojego pana. A nadto używał jeszcze innych sposobów, aby ją uczynić uległą. Święta zaś okazała się niezwyciężoną odrzucając stanowczo niegodziwe przedłożenia. I wyrzucając mu wręcz jego bezbożność, zakończyła słowy: Jak ty śmiesz mnie potępiać za to, iż wzbraniam się uczynić woli niegodziwego rozpustnika?

Aquila rozgniewany śmiałemi słowy Potameiny, jął się środka okrutnego. Kazał przynieść kocioł wielki i w nim rozpuścić na ogniu smołę, a gdy ta zaczęła kipieć, polecił, aby weń wrzucono panienkę świętą. Naonczas Potamiena prosiła go, aby jej uczynił tę łaskę, iżby ją w szatach a nie odrazu ale powoli w smole zanurzono; chciała bowiem z miłości dla Chrystusa ukrzyżowanego cierpieć jak najwięcej a oraz dać ochronę swojej wstydliwości.

Starosta wzruszył się mężną prośbą wstydliwej dziewicy, przyzwolił na jej prośbę, rozkazując, aby ją według jej życzenia powoli spuszczano do kotła i wykonanie tego wyroku polecił słudze sądowemu imieniem Bazylidesowi. Ten zaś spełniając wyrok wydany zaprowadził Potamienę na miejsce kaźni, okazał jej wiele spółczucia, i uszanował jej skromność, odpędzając motłoch rozpustny usiłujący znieważyć świętą dziewicę. Za to odwdzięczając się Potamiena, oznajmiła Bazylidesowi, iż po odejściu swojem z tej ziemi wyprosi mu u Pana Boga wielką łaskę.

Nareszcie spuszczono świętą panienkę do smoły kipiącej, najpierw stopami a potem resztą członków. A gdy smoła wrząca dosięgła jej szyji, Potamiena wyzionęła piękną swą duszę, która wzniosła się ku niebu, aby tam połączyć się z Bogiem na wieki.

To męczeństwo zostało spełnione w mieście Aleksandryi podczas prześladowania chrześcian za czasów Septymiusza Sewera około roku 210. Równocześnie spalono żywcem jej dobrą matkę Marcellę.

Trzeciego dnia po swojej śmierci okazała się Bazylidesowi święta męczeniczka i złożyła koronę na jego głowie, zwiastując mu, że Bóg wysłuchał jej modlitwy, i że w krótce pójdzie do nieba. Niezadługo potem spełniło się ono widzenie. Bazylides za wyznawanie wiary chrześciańskiej został ścięty. Wtedy, dodaje historyk kościelny Euzebiusz, wielu mieszkańców Aleksandryjskich nawróciło się do wiary Chrystusowej, którym okazała się we śnie święta Potamiena, zachęcając ich do tego.

Pamiątkę śmierci świętej Potamieny obchodzi Kościół 28. czerwca.

„Wiec antypalaczy"

katolickiej młodzieży polskiej odbył się w Krakowie. Zagaił go p. Józef Kumala, przewodniczący Ligi przeciw paleniu tytoniu. Przewodniczącym wybrano p. Dygo, zastępczynią p. Dziewicką, protokół spisywał p. Dr. Lubecki. Obecni byli: X. biskup Nowak, X. Dr. Gołba, X. prof. Jeż, X. Kuznowicz T. J., radca dworu profesor Dr. Wicherkiewicz, nadinspektor Stroka, panie i około trzysta młodzieży. Referat wygłosił p. Kurtzmann, który wytknął bezmyślny i szkodliwy nałóg palenia. Za jedną z głównych przyczyn uważa bezkrytyczną chęć naśladowania. Wydatek na tytoń jest bezcelowy, samolubny, bo sprawia przyjemność tylko palącemu a dla otoczenia najczęściej jest uciążliwym: należałoby zaniechać palenia już dla samej obyczajności i przyzwoitości. Palenie wychodzi tylko na korzyść hodowców tytoniu, rządów i trafikantów. W dyskusyi zabierali głos: P. Serub, członek Eleuteryi, radca dworu Dr. Wicherkiewicz, który porównywał palenie z pijaństwem, p. Dziewicka, X. prof. Jeż, P. Tadeusz Dalewski wspomniał o samobójstwie ucznia w Bochni i postawił wniosek wystosowania podania do Rady szkolnej o pozwolenie zakładania kółek przeciwko paleniu po szkołach. P. Matwiejewicz żądał, aby Liga wydała odezwę do majstrów, ażeby zakazano palić po warsztatach. P. Gandora podał rezolucyę o rozszerzenie broszury, zaprojektowanej przez X. Jeża w rodzinach i szkole. P. Kumala zaprojektował utworzenie komitetu kolportażu tej broszury. W dalszym ciągu przemawiał w bardzo gorących słowach pp. Siorek, Kurtzmann i Dr. Lubecki. X. Dr. Gołba radził rozpocząć pracę na wsi za pośrednictwem proboszczów i nauczycieli, żeby wiejska młodzież przychodziła do miasta uświadomiona pod tym względem. Przedstawia młodzież ze swojej wioski Pochowic, którą w tym celu na wiec przyprowadził. X. Kuznowicz T. J. proponował wybór komitetu w celu zakładania Lig antytytoniowych. Do komitetu wybrani: Wieciński Antoni, Węgrzyn Franciszek, Hessel Mieczysław, Schiller Tadeusz, Kumala Józef, Siorek Stanisław, Wychowska Wincenta, Dziewicka, Kurtzmann, Cieplik Józef. Dr. Wicherkiewicz przyrzekł napisać i wydać własnym nakładem broszurę. Zaznaczyć należy, że wszelkie wnioski przyjęto jednomyślnie. Nastąpiły przyjęcia do Ligi. X. biskup Nowak przemówił serdecznie w podniosłych słowach do młodzieży, upewniając że Kościół św. błogosławi wszystkim szlachetnym zamiarom, a w końcu udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa na dalszą pracę Ligi.

Niebezpieczeństwo.

— Pójdź, Stasiu! chodź, aniołku, napij się i ty! . . . . no jeszcze . . . . wszystko! . . . . tak! to mi zuch, ani się nie skrzywił! Widzicie, jakiegoto Pan Bóg dał nam syna . . . . będzie pociecha! . . . .

— Widzimy, widzimy, biedni rodzice, jakiego Pan Bóg dał wam syna, ale nie wiemy, jakim wy oddacie go Panu Bogu. Wiemy, że będzie z waszego syna pociecha, ale nie wie-

my, czy Bogu, społeczeństwu, rodzicom czy może kadukowi. Owszem wiemy, nierozumni rodzice, i wy wiedzcie, że gdy w taki sposób przyzwyczaicie waszego aniołka do djabelskiego kieliszka, to już na pewno będzie z niego pociecha kadukowi. — Cieszycie się, że kochany Staś ani się skrzywił, łyknąwszy kieliszek „wódki“, a nie widzicie, jak w żywe oczy mizernieje jego twarzyczka, a oczy pożółkłe dokoła świecą się jak u kota; cieszycie się, że kochany Staś ani się skrzywił, a nie widzicie, że coś tam musiało się pokrzywić już w głowie jego, że choć latek przybywa, rozum u niego zawsze krótki; cieszycie się, że się nie skrzywił, a nie widzicie, jak krzywią się obyczaje jego, sąsiedzi pokątnie już sobie powtarzają: Staś tych a tych to już nie do zniesienia, nie wiedzieć co z niego będzie, naco to wyrośnie! . . . . takie to krnąbrne, nieposłuszne, psotliwe, że tylko zawczasu na suchej gałęzi powiesić. . . .

Nie, wy rodzice, tego nie widzicie, a gdy wam kto pokaże albo uwagę zwróci, to złość ani wam mówić nie pozwala, a w najlepszym razie do ochrypnięcia wołać będziecie: nieprawda! fałsz! kłamstwo! nasz Staś nie taki! on nie taki! nie taki! . . . .

Posłuchajcie, rodzice, ja nic złego nie chcę powiedzieć na Stasia waszego. Chcę wam tylko zwrócić uwagę na to, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Stasiowi i wam, jeśli nie przestaniecie częstować go za młodu palącymi trunkami. Pomińmy już to, że Staś ponosi wielką szkodę na zdrowiu, że troszkę głupkowaty, że obyczaje szwankują. . . . Czyście wy kiedy słyszeli dobrze znane przysłowie: *„czem skorupka nasiąknie za młodu, tym na starość trąci?“* Jeśli Stasia przyzwyczaicie do kieliszka za młodu, na starość ani kufelek nie starczy; jeśli za młodu do kieliszka prosicie, gdy podrośnie, od kufelka go nie wyprosicie. A czy wy zastanawialiście się kiedy, jakie to nieszczęście, jaka to kara Boża — mieć syna, męża lub ojca pijakiem? Być może, że nie doczekacie tego czasu, gdy syn wasz skończonym będzie pijakiem; być może, że śmierć wam oszczędzi tego smutnego widoku, tych dni nieszczęsnych, ale gdybyście tak mogli podnieść się z grobu, za lat kilka lub kilkanaście i przyjść zajrzeć do domu syna waszego, wiecie cobyście zobaczyli? Ujrzelibyście kobietę nędznie ubraną, z twarzą napuchłą od ciągłego szlochania, z śińcami nad oczyma. . . . Jeszcze taka młoda, a już zdrowie jej podkopane, kwęka nieustannie, bo mąż często, owszem prawie zawsze przychodzi pijany i nie pyta, czy głowa czy nie głowa, czy ona zdrowa czy chora, ale wali i wali aż biedactwo na chałupy uciekać musi, albo kryć się w obejściu i godziny całe zębami od zimna dzwonić! A dziatki! o jakie te biedne! ile to biedactwo się napłacze, ile to strachu wyżyje, gdy tatuś zacznie rękami nad nimi wywijać, a grozić, a przeklinać na czem świat stoi, a nieraz bić i kopać i szturchańcami częstować.... A wiecie, kto temu wszystkiemu winien? Wy, rodzice! Ta nieszczęśliwa rodzina, to rodzina syna waszego, tym pijakiem to wasz pieszczoszek Staś, „aniołek drogi“. . . . poiliście go od maleństwa trunkami i wyrosły mu rogi, którymi teraz wszystkich bodzie, wszystko rozbija, rozwala i tłucze; których mu teraz nie utrąci ani własne sumienie, ani ksiądz na kazaniu, ani prośba żony, ani płacz dziatek, ani wstyd, ani hańba, ani nawet duch wasz, gdyby mu się ukazał. *Pijaństwo zlało się z jego naturą, zrosło się z nim od dzieciństwa i trzeba cudu prawie, aby Staś wyrwał się ze szpon tego najgorszego djabła na świecie, jakim jest pijaństwo.*

Taki to potwór wyrósł z waszego „aniołka“ przez wasz nierozum. Teraz dopiero widzicie, jaką hańbę przynosi pamięci swych rodziców, jakie zgorszenie dla sąsiadów, jaki wstyd dla narodowości, do której należy, jaką krzywdę żonie i dziatkom, a przedewszystkim Bogu i religji, którą wyznaje. I któż za to wszystko odpowie? Sumiennie ten sędzia straszny powie wam, że wy! Staś póki był Stasiem, nie powinien był widzieć trunków na oczy, nie powinien był nawet w tej izbie bawić, gdzie inni pili, a tym mniej być proszonym, nakłanianym do picia, jak to często starzy, ale głupi rodzice czynią!

Ale to dopiero początek boleści. Wszystkie te nieszczęścia możnaby ostatecznie przeżyć. Śmierć położy wszystkiemu koniec, ale właśnie jaka to będzie? a co potem? . . . . *Jest rzeczą pewną, że pijak rzadko się poprawia za życia, a rzadziej jeszcze Bóg udziela mu łaskę nawrócenia przy śmierci. Jest rzeczą pewną, że wielki procent pijaków umiera śmiercią marną bez kapłana, a często śmiercią nagłą.* Lękacie się nawet pomyśleć o tym aby wasz synek luby miał zejść z tego świata w taki sposób? Lękajcie się więcej waszej miłości zgubnej, bo ta może być tego powodem i przyczyną losu strasznego — Stasia i waszego na całą wieczność. Cóż wy powiecie Panu Jezusowi, gdy dusza jego się zatraci? Bóg zawoła na was, jak niegdyś na

Kaina: *ojcze, matko, gdzie jest syn twój!* oto Krew Brata jego Jezusa Chrystusa, którą był odkupiony, woła o pomstę do mnie!.... zabiliście duszę jego, bądźcie przeklęci! A echo tych słów odbije się po całym niebie, a całe piekło powtórzy: bądźcie przeklęci, a dusza Stasia bez przestanku wołać będzie: bądźcie przeklęci! Gdybyście mię byli lepiej wychowali i nie zatruwali trunkami od młodych lat moich, byłbym może dzisiaj nie pił tej gorzkiej czary gniewu Bożego w głębokościach piekła, — bądźcie przeklęci!

Co? boicie się tych słów? w głowie pomieścić się wam nie może, aby to miało kiedy nastąpić? A przecież to nic nowego. Ileżto rodziców doczekało się już tego za życia od dzieci swoich, ileto przekleństw spadło na ich siwą głowę od tych, których nie dawno tak pieścili, taką miłością otaczali, a we wszystkiem dogadzali, a kieliszkiem częstowali, jak i wy? Nie nastąpi to tylko wtedy, gdy dzieci swoje wychowacie w trzeźwości, w karności i grozie Pańskiej, gdy za zasadę sobie weźmiecie: *wara dziecku od kieliszka!*

Przeklęty zwyczaj traktowania dzieci trunkami palącymi praktykuje się u nas na porządku dziennym. Tatuś i mamusia za chlubę sobie poczytują, gdy malec wychyli kieliszek duszkiem jak nic, a od śmiechu już się zanoszą, gdy wyrostek pijany koziołki po izbie wywracać poczyna. I cóż potym dziwnego, że „patrolka“ z policją zatrzymuje się przed domem i zabiera Jasia lub Stasia do szkoły poprawczej? cóż dziwnego, że nieraz sama matka udaje się do stróżów porządku publicznego i prosi, aby ją raz uwolnili od Jasia, który wszystko co ma porywa, kradnie i przepija? Cóż dziwnego, że choć — dzięki Bogu — materjalnej biedy po te czasy nie widać, tyle u nas małoletnich przestępców? Czytamy, że w Krakowie, Warszawie, często dzieci stawają przed sądem, ale cała ich wina — to głód i ostatnia nędza. U nas przeciwnie, często synek dostatnio się mających rodziców bywa w bandzie małoletnich opryszków pochwycony. Dlaczego? bo rodzice wypieścili, przyzwyczaili go wychylać kieliszki za dziecka, a teraz, gdy podrósł, dostarczyć nie chcą w równym do latek stosunku: trzeba więc starać się już samemu o pieniądze na trunki.

Gdy zawczasu nie wystąpimy z całą stanowczością przeciw głupiemu zwyczajowi częstowania dzieci trunkami, młodsze polsko - amerykańskie pokolenie na nic zejdzie. Zamiast hożej, rozumnej, dziarskiej dziatwy, będziemy mieli zwyrodniałych chyrłaków, do których wstyd i przyznać się będzie.

Ot — gdzie leży prawdziwe niebezpieczeństwo dla polskości w Ameryce! *Ks. W. Michułka.*

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

P. J. M. Szwabowiczowa Stanisławów 10 k. 20 h., p. Paweł Frydrych Targowiska 6 k., p. Kotowicz Biecz 20 k. Wydział powiat. Dąbrowa 50 k., p. J. Kilanowski Iwonicz 10 k., p. Adam Kozłowski Wadowice 5 k., p. Łukaczyński Jasło 3 k., p. St. Piazza Jasło 6 k., p. Dr. J. Winniewski Jazwiska 5 k. 28 h., S. A. 4 k., p. Jan Kozak Karf 11 k. 75 h., Ks. Kanonik Sobierajski 50 koron, Ks. Sobczak Jagielnica 10 k. Ks. Augustyn Milczyce 20 k. 10 h., p. Kadlewicz Ujście biskupie 1 k., p. Z. Rudkowska Stanowa 4 k., p. P. Świeczkowski Wenzkan 5 k. 86 h., p. Zofia Piątkiewicz Jasło 3 k., p. S. Kapała Osiek 2 k., Administracya „Czasu“ Kraków ze składek 62 k., p. Władysław Sokołowski Kraków 2 k., p. L. Karciński Żmigród 2 k., p. D. Klub Kamionka Wołoska 2 k., Ks. A. Świderski Lwów 30 k., p. Fr. Zeleski Kraków 10 k., p. E. Beneszek Lwów 10 k., p. K. Pomiankowski Lwów 3 k., p. F. Müller Lwów 5 k., p. Komarnicka Zborów 10 k., Galicyjsko-Bukowińskie Tow. Cukr. Przeworsk 10 k., p. Wojciech Jurasz Targowiska 10 k., p. J. Demeter Lwów 10 k., Kasa Biura Ligi przemysłowej Lwów 17 k. 20 h., p. J. Raczkowski Briesen 3 k. 51 h., Ks. Raczyński Maniów 20 k., p. Marya Lubomirska Wiedeń 200 k., Ks. Orlemba Dalmacya 100 k., St. 4 ., p. Jachna Dobrzechów 20 k., p. P. H. Kopecki Przeworsk 2 k., Karol Sodański Tarnopol 2 k., Wydział Rady powiatowej Cieszanów 20 k., p. Bronisław Kwietniowski Cieszanów 5 k., p. Piotr Preter Niwki 4 k., Ks. Fereszkiewicz Kalników 5 k., p. Emilia Rossian Barycz 2 k., p. R. Baraniecki Kossów 10 k., p. Gottlieb Tarnopol 3 k., Marie von Ulaniecka Abbazya 5 k., Ks. W. Rogowski Be zec 12 k 50 h., p. Józef Łoboś Lwów 5 k., p. Mikołaj Sułkowski Sanok 5 k. 10 h., Urząd gminy Borszczowa 5 k., Ks. Wojciech Mach Chyrów 10 k., p. Kunaszowska Bucniów 6 k., Ks. Stanisław Szenker Nozdrzec 30 k., Ks. J. Rozwadowski Stary Sącz 10 k., p. Leopold Mazurek Uchnów 20 k., p. St. Piazza Jasło ze składek 10 k. 13 h., Kasa mieska Tarnopol 10 k., Ks. Dr. T. Chciuk Przemyśl 10 k., p. Bronisław Rozwadowki Turówka 3 k., p. W. Szeklucka Hadyńkowce 2 k., p. K. Radoszewski Nadwórna 6 k., p. Dr. Kłopoch Poznań 5 k., Ks. Kisielewicz Nisko 10 k., Ks. Marynarczyk Jazowsko 10 k., p. E. Śliwiński Dzurów 5 k., p. J. Turkot Żmigród 20 k., Spółka Oszczędności i pożycz. Gać 15 k., Ks. B. Wojaczyński Krzemienica 5 k., p. M. Cieńska Uwisła 10 k., Ks. J. Suwad Suszowice 25 k., Towarzystwo Zaliczkowe Krosno 50 k., Ks. Zemanek Lipowa 10 k., p. K. Kwicza a Tarnów 5 k., p. J. Burghard 4 k., Ks., Jakób Białas Binarowa 50 k., p. J. W. Krosno 200 k., p. Jan Obodziński Jadowniki 5 k., Ks. Jan Trzopiński Kochawina 10 k., Ks. Fr. Jenkner Wysoka 10 k., p. J. Tralka Słocina 2 k., p. K. Szado Brzesko 1 k., p. Marya Kulka Kottórz 5 k. 86 h., p. Dydyńska Jasionów 3 k., p. Staechlowa 10 k., p. K. Trojanowski Kamnień 2 k., d. J. Tuss Kałusz 10 k., p. K. Sawicki Lwów 10 k., Ks. Jakób Wróbel 20 k., p. Dzich Siedlec 3 k. 51 h., Ks. R. Lepian Tarnów 8 k., p. Kwiatkowski Briesen 17 k. 62 h., p. J. Swoboda Lwów 10 k., p. M. Cieńska Okno 4 k., Ks. Fr. Wąsowicz Gromnik 6 k., Urząd gminy Maków 10 k., p. L. Berski Tylmanowa 2 k., p. J. Kroszczyk Przeworsk 80 k., Kasa Rady powiatowej Jaworów 50 k.. Fabryka nafty p. Waleryana Stawiarskiego Krosno 50 k. p. M. Rozwadowska Babin 10 k., Ks. Władysław Vrana Kraków 20 k., p. M. Morgenstern Rrzeszów 2 k., p. Gorzecka Stróże 3 k., p. H. Pilecka Stróże 4 k. 30 h., Ks. Kierośnki Lwów 5 k., p. Kmicikiewiczowa Lwów 5 k., p. Pawlina Widajewicz Lwów 20 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.
Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.